Nr. 52' Tarnów dnia 23 grudnia 1928. Rok IV.

# NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 15 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

## Bóg się rodzi, moc truchleje...

I znów wracają święta Bożego Narodzenia. Strojne w białą szatę śnieżystą, z słodką melodją kolend, roześmiane radością choinki wracają, by przypomnieć wesołą nowinę, że w cichą, świętą noc Bóg na świat przychodzi.

W cichy wieczór wigilijny zaświeci gwiazda: jasne jej promyki wpadają przez zamrożone szyby do mieszkań, wciskają się do serc, a już szczególniej pragną wcisnąć się tam, gdzie rzadko radość zawita, a często gości smutek, gdzie niedostatek lub nędza wszelką myśl o radości urągliwie wita. Jasne promyki gwiazdy wigilijnej pragną tam wnieść przypomnienie, że szczęście jest na świecie, że może być udziałem serca ludzkiego, że można je znaleść u Tego, który właśnie dzisiaj „porzuca szczęście swoje, a stanął między ziemiany“, który „wszedł między lud ukochany, by dzielić z nim trudy i znoje“...

W cichy wieczór wigilijny zasiadamy do tradycyjnej wieczerzy, dzielimy się w rodzinie i wśród znajomych białym opłatkiem. Odżywają dawne wspomnienia, zespalają się ściślej rodziny, przyjaciele, koledzy; gasną nienawiści, znikają niesnaski, rozszerzają się serca ludzkie, stają się lepsze, gorętsze. Niechaj się rozrosną i wchłaniają drugie dobro, które Chrystus Narodzony niesie światu — dobro, które jest miłością. — Bez tego dobra byłaby ziemia cała „jako miedź brząkająca i jako cymbał brzmiący“, a wszelkie uczone wywody i systemy, rozwój kultury i postęp niczem pozostaną. Ze żłóbka betleemskiego płynie radosna nowina: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się społecznie miłowali.“ „Przykazanie nowe“, które zespala ludzi w jedno społeczeństwo, związane nie interesem tej lub innej klasy, nie wyrachowanym solidaryzmem, ale związane miłością wzajemną, taką, jaka rodzinę łączy.

Dlatego noc Narodzenia zwie się nocą cudu, dlatego rok rocznie oczy wszystkich chrześcijan zwracają się do groty betleemskiej oczekując cudu miłości, cudu, który jak słońce rozświeci i ogrzeje ich serca miłością, „która jest łaskawa, cierpliwa, która złego nie wyrządza, nie pragnie czci, wszystko znois, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko wytrwa“.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Dzisiaj bardziej niż kiedyindziej trzeba nam dobra, które jest miłością. Ewangelja Marksa i Lasalla głosi dziś inne przykazanie: przykazanie nienawiści, nienawiści, która niszczy i unicestwia wszystko to, co dotychczas miłość dla dobra ludzi zdziałała. Straszna ta ewangelja wymordowała w okrutny sposób setki tysięcy niewinnych, niszczy dobrobyt, zakuwa robotnika i rolnika w kajdany niewoli, gorszej od pogańskiej.

Na ewangelję nienawiści — trzeba ewangelji miłości. Na moc złego — trzeba mocy dobrego. Ze stajenki betleemskiej płynie ta jasna, ogromna moc, tylko ją trzeba uznać, zrozumieć, przyjąć — a struchleje moc złego, jak truchlał Herod i jego siepacze wobec cudu betleemskiego.

Pokój ludziom dobrej woli!

Tę dobrą wolę okazać musi każdy robotnik i inteligent, bogaty i ubogi. Wszyscy muszą zbliżyć się do siebie i stanąć muszą do wspólnej pracy nad wyrabianiem życia społecznego w naszej ojczyźnie; a wszystkie poczynania społeczne oprzeć na zasadach ewangelji.

O taką dobrą wolę zabiega *pismo nasze* od początku i dlatego *życzy* wszystkim czytelnikom, pracownikom, zwolennikom i wszystkim ludziom dobrej woli *„Wesołych Świąt“*, w tej niezłomnej wierze, że pamiątka cudu betleemskiego wniesie w Ojczyznę naszą nową, dobroczynną moc miłości, która uciszy swary partyjne i nienawiści, zbliży wszystkie warstwy społeczne do siebie, umocni pokój i dobrobyt.

(—)

TREŚĆ:



## Złote gody kapłańskie Ojca św. Piusa XI.

W dniu 21 grudnia br. Ojciec św. Pius XI. odprawi Mszę św. papieską w bazylice św. Piotra w Rzymie. Tą uroczystością rozpocznie się jubileusz pięćdziesięciolecia kapłaństwa Ojca św., który w dniu 20 grudnia 1879 r. otrzymał święcenia kapłańskie, a w następny dzień odprawił pierwszą Mszę św. w kościele św. Karola w Rzymie. Pięćdziesiąta zatem rocznica kapłaństwa przypadnie na dzień 20 grudnia 1929 r., a cały rok, który nas od tego dnia przedziela, będzie jubileuszowym rokiem złotych godów kapłańskich Najwyższego Pasterza.

Jeżeli dla katolików miłą jest uroczystość gdy sędziwy kapłan obchodzi pięćdziesiątą rocznicę zaślubin z Kościołem, to dla całego świata katolickiego te złote gody zastępcy Chrystusa na ziemi, tej widomej głowy Kościoła naszego, będą również najmilszymi obchodem. Zjednoczą nas one tem silniej z Papieżem, bez którego niema prawdziwego Kościoła, a któremu po strasznej wojnie danem było nietylko utrzymać Łódź Piotrową na wzburzonych falach dziejowych, ale otoczyć ją coraz bardziej wzrastającą powagą i siłą.

W ten rok jubileuszowy z serc wszystkich katolików wzniosą się ku Bogu gorące modły, aby Bóg umocnił rękę swojego Namiestnika, dzierżącą ster Jego Kościoła na ziemi.

Czyż trzeba dodawać, że wśród tych modłów płynąć będą i modły narodu polskiego, pełne wierności, miłości i wdzięczności dla Dobroczyńcy i Przyjaciela naszej Ojczyzny.

Rok jubileuszowy zacznie się 20 grudnia br., a skończy 20 grudnia roku przyszłego. Oprócz uroczystych modłów i procesji program obejmuje pielgrzymki z całego świata do Rzymu. Przewidziane też jest ogólne zbieranie ofiar, które będą przeznaczone na budowę seminarjów. Początek uroczystości jubileuszowych będzie obchodzony przez poświęcenie nowego kollegjum w Rzymie, zaś koniec roku przez poświęcenie nowego ołtarza w kościele Świętego Karola w Rzymie, gdzie obecny Papież celebrował pierwszą swoją mszę św.

Z okazji nadchodzących ŚWIĄT
polecamy materjały męskie, jak również i damskie po cenach zniżonych
w Filji ANTONIEGO UWIERY
ul. Krakowska 2.

## Wielki Tarnów
### czy wielkie Żabno lub Tuchów.

Zawsze w okresie Bożego Narodzenia przychodziła mi, mieszkańcowi małego miasteczka myśl, że Boże Dzieciątko urodziło się nie w stolicy, w wielkim mieście, w Jerozolimie, ale w miasteczku Betlejem, a wychowało się w miasteczku w Nazarecie. I zawsze wówczas snuła mi się refleksja, że rola małych miast została przez te dwa fakty dziejowe podniesioną i niejako wskazaną.

Jest faktem, że małe miasta lepiej wychowują młodzież niż większe, że rodzinny niemal nastrój, jeśli panuje w miasteczkach bardziej kojąco wpływa na umysły podniecone pogonią za chlebem i lepszym bytem, że życie w małym mieście jest zdrowsze, warunki łatwiejsze, stosunki naturalniejsze.

Pośpiech nerwowy mieszkańców większych miast źle wpływa na ustrój fizyczny człowieka, mnogość wielkich budowli przytłacza dusze i pozbawia cech indywidualnych, gwar komunikacyjny nie pozwala się skupić, ciasnota mieszkań, brak większych przestrzeni powietrza i zieloności, zaduch, zwłaszcza w porze letniej wpływają ujemnie na zdrowie.

Radzą nad tem uczeni i rządcy miast i państw, jakby te niekorzystne warunki większych miast polepszyć. Powstają plany budowania miast — ogrodów, tworzenia stałych kolonji letnich i zimowych wśród przyrody dla dzieci i starszych

mieszkańców miast, schorzałych z powodu złych warunków, specjalnie w większych miastach występujących.

Anglicy radzą sobie w ten sposób, że biura swe i interesy prowadzą w śródmieściu a mieszkają na przedmieściach willowych, gdzie wiele jest ogrodów, zieleni, powietrza, swobody i naturalności. Niemcy usiłują w ostatnich czasach rozwiązać ten problem na sposób wschodni, budując płaskie dachy — ogrody i wiele tarasów i ganków, wystawionych do słońca.

A i ludność sama zaczyna szukać sposobów rozwiązania tego zagadnienia. I tak obecnie widzi się coraz więcej, że liczne rzesze pracowników miast mieszka we wioskach lub w miasteczkach niezbyt oddalonych od większych środowisk pracy.

A państwo czuje się zmuszone ułatwiać warunki komunikacyjne i dlatego zaprowadza osobne pociągi robotnicze i szkolne i udziela zniżek przejazdowych tym mieszczanom mieszkającym na wsi, czy też wieśniakom pracującym w mieście. Trudne warunki mieszkaniowe po wojnie mnożą szeregi tej kategorji pracowników miejskich.

I dlatego państwo i samorządy winny przychodzić z wydatniejszą pomocą wioskom podmiejskim i miasteczkom w pobliżu większych miast leżącym, by mogły mieć wzorem zachodu kulturalniejsze warunki życiowe, jak chodniki, światło, woda i inny, ponętniejszy wygląd. Leży w interesie państwa, by ludność żyła w zdrowszych i naturalniejszych warunkach, by nie karlała i nie marniała w takiej liczbie — fizycznie i duchowo w zakamarkach i norach wielkomiejskich.

Jeżeli ponadto zważy się, jaką rolę odgrywają miasteczka, jako pośrednicy w rozszerzaniu kultury i cywilizacji między wielkim światem a wsią, to to tembardziej winno przemawiać do czynników kompetentnych, aby zwróciły baczną uwagę na zagadnienie i rolę miast małych.

Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Miasteczka ani marzyć mogą o uzyskaniu dogodnych pożyczek. Wszystko zabierają miasta wielkie, a te małe zdane są na podatki, jakie im wolno nałożyć na swych mieszkańców. I dlatego nasze miasteczka mają przeważnie taki opłakany wygląd. Samo polecenie zadrzewienia placów i ulic i utrzymywanie czystości, wskazane okólnikiem min. Składkowskiego nie wystarczy małym miastom.

Wielkie czy małe Żabna, Tuchowy, Szczuciny, Zakliczyny czy Wojnicze, lub Radłowy spełnią swą doniosłą rolę, jaką mu dyktują czasy dzisiejsze o tyle, o ile doczekają się pomocy i zrozumienia z góry. Same radzą sobie, zwłaszcza niektóre, nad miarę ich sił.

Dążyć się winno, by nietylko Tarnów czy inny Rzeszów był ładnem i ponętnem siedliskiem ludzkiem, ale by i o małych miasteczkach toż samo powiedzieć było można.

W Polsce odrodzonej, zapomniane i zacofane przez lata niewoli i rządów zaborczych miasteczka, spodziewają się rozwoju, należnego ich znaczeniu doniosłemu.

*Małomieszczanin.*

# Kobieta pracująca.

W okresie wojny światowej wytworzyły się tak trudne warunki bytowania, że wszyscy szukali zatrudnienia zarobkowego, a że utrzymanie rodziny przez jedną osobę, a więc ojca, stało się wręcz niemożliwe, więc i kobiety, częstokroć matki, obarczone obowiązkami domowemi, szukały zatrudnienia poza domem, aby stworzyć możliwe warunki wspólnej egzystencji.

Konieczność dostosowania się do warunków okazała się zbawienną dla całego szeregu kobiet, które, narazie z konieczności, a następnie z zamiłowaniem, oddały się pracy w różnych kierunkach.

Okres powojenny nie okazał się łatwiejszy od lat 1915—1918, a uznany w owym czasie porządek rzeczy nie został zaniechany nietylko dla względów, stwarzanych przez życie, ale, poprostu, kobieta poczuła się pewniejsza siebie z własnemi przez nią zapracowanemi pieniądzmi, zrozumiała całą potęgę niezależności materjalnej i nie odstąpiła już swego miejsca mężczyźnie.

Przytem okazało się, że kobieta umie pracować, a że pracodawcy zorjentowali się, iż jej można mniej płacić, niż mężczyźnie, stąd też zapotrzebowanie na pracę kobiet wzrosło.

Już przed wojną cały szereg niewiast zarobkował, lecz wówczas specjalne działy zatrudniały kobiety, kobieta zaś niezależna, na stanowisku samodzielnem była uważana za zjawisko niezwykłe i nieusprawiedliwione.

Dopiero od czasu wojny daje się zauważyć ten liczny napływ kobiet do prawie wszystkich gałęzi pracy, nie wyłączając zawodów wolnych. Nierzadko kobieta zajmuje kierownicze i odpowiedzialne stanowisko w bankowości, poświęca się pracy adwokackiej z b. dodatniemi wynikami, stanowi poważną konkurencję dla swych kolegów z dziedziny architektury; mamy cały szereg doskonałych lekarek, na polu pracy naukowej i wynalazczotwórczej błyszczy niejedno nazwisko kobiece; w prasie — powoli, ale systematycznie — kobieta wywalcza sobie stanowisko i t. d. i t. d., nie mówiąc już o nauczycielkach, wychowawczyniach wzorowych, o całych rzeszach kobiet, zatrudnionych obecnie w biurach.

Objaw ten nie zwróciłby niewątpliwie uwagi specjalnej, gdyby zajęciom zarobkowym oddawały się kobiety utrzymujące się wyłącznie ze swej pracy, ale że prawie każda kobieta bez wyjątku, bez względu na jej stan materjalny, pragnie obecnie pracować i, co najważniejsze przeważnie pracuje, stąd te publiczne polemiki na temat pracy kobiecej, święte oburzenia, wzruszenie ramionami, ironiczne uwagi, a czasem... głos sprawiedliwego i uznanie.

Minęły bezpowrotnie czasy „panny na wydaniu", spędzającej dzień na marzeniach o swym nieznanym rycerzu i czekającej na jego przybycie.— Wprost ze szkolnej ławy idzie młoda dziewczyna do pracy, o ile nie odbywa dalszych studjów również w tym celu, aby w przyszłości, zaczerpnięta wiedza pozwalała jej pracować, uniezależnić się, samostanowić o sobie.

Dzięki swemu sprytowi, zdolnościom i subtelniejszej inteligencji, kobieta coraz to zdobywa nowe, ważniejsze stanowiska, co, zupełnie zrozumiałe, spotyka się z niechęcią i oburzeniem strony przeciwnej, dotychczas zatrudnionej. Ale że do wyrażania oburzenia przydatna jest złośliwość, więc powstało mniemanie, że kobieta po to pracuje, aby następnie zapracowane pi niądze wydać na głupstwa, błahostki, na zbytkowne ubranie, perfumy i kosmetyki.— Jeżeli kobietą pracującą jest mężatka, to naturalnie, „nie chce jej się zajmować domem, woli spędzać czas na „nieróbstwie" w biurze" i t. p.

(Dok. nast.)

*LISTY.*

## Szczucin ad Dąbrowa.

Szanowna Redakcjo!

Wywiązując się z obietnicy wyrażonej w poprzednim liście, donoszę o dalszych uroczystościach, jakie odbyły się w naszem miasteczku z całą parafją. I tak: Dziesięciolecie Niepodległości odbyło się w niedzielę 11 XI. br. przez zjednoczony „Komitet" wszystkich tut. Organizacji, wyłoniony z Koła T. S. L. im. Sienkiewicza, pod prezesurą ks. Kanonika J. Ligęzy.

W przeddzień tej uroczystości obchodziliśmy święto „sadzenia drzewek" przez dziatwę szkolną i przy udziale wszystkich przedstawicieli miejscowych. Rada gminna — na podstawie jednomyślnej uchwały — zakupiła swoim kosztem i zasadziła większą ilość drzewek, w czem niezwykłą zasługę położył pan burmistrz Flisowski. Nasze zacne Nauczycielstwo objaśniło szczegółowo o sadzeniu i pielęgnowaniu drzewek, które oddano pod opiekę młodzieży i osób starszych. Wszyscy mają dbać o rozwój tych drzewek jakby o swoją własność, a najmniejsze uszkodzenie ich będzie surowo karane przez Władze miejscowe, a nawet sądownie.

Uroczystość 10-cia rozpoczęła się „Hejnałem" o świcie z wieży kościelnej. Już od samego rana zbierały się tłumy z całej parafji. Domy pięknie i gustownie ubrane w dywany, makaty i chorągwie o barwach narodowych. Kościół na prymarji nabity starszyzną, do której z ambony podniośle i gorąco przemówił o znaczeniu Niepodległości Ks. Kanonik J. Ligęza, który następnie odprawił mszę św. w otoczeniu Duchowieństwa. Na chórze śpiewał zespół mieszany b. piękne pieśni. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca przedstawiciele organizacji ze sztandarami. Cały kościół wypełniony był po brzegi, a jeszcze tłumy narodu stały przed kościołem. Przepiękne kazanie okolicznościowe, pełne głębokich myśli na temat miłości Boga, religji katolickiej i Ojczyzny, wypowiedział Ks. katecheta Wal. Klimek. Po

# O zjednoczenie chrześcijańskiego ruchu zawodowego w Polsce.

(Ciąg dalszy).

II. W roku 1924 „Christliche Gewerkschaften" w Niemczech święciły jubileusz 25-lecia działalności swojej. Bowiem pierwszy Kongres chrześcijańskich Związków Zawodowych w Niemczech odbył się w r. 1899 w Moguncji. Jubileusz ów, który zgromadził tysiące przywódców chrześcijańskiego ruchu zawodowego niemieckiego w Kolonji, był wspaniałą manifestacją i triumfem chrześcijańskiego kierunku. I u nas w Polsce w roku przyszłym mija 25 lat od pierwszych zaczątków polskiego ruchu zawodowego, opartego o zasadę chrześcijańską, a mianowicie, kiedy to stworzono pierwsze placówki „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego". A więc właściwie i my powinniśmy obchodzić wśród surm radości jubileusz chrześcijańskiego ruchu zawodowego. Czemuż jednak nie możemy wszystkich sztandarów rozwinąć i wszyscy razem święcić rocznicę. Mamy jeden program i jeden kierunek, kierunek światopoglądu chrześcijańskiego, a nie jesteśmy jedno, bo jesteśmy rozbici.

Co zmusiło, że na Śląsku obok Z. Z. P. powstało P. Z. Ch. Z. Z., jakie powody? Oto po wojnie Z. Z. P. zmyliło swój kierunek, w program pracy Z. Z. P. wprowadzono to, czego nie było nigdy w Z. Z. P., a mianowicie „hasło klasowości" i „etykę społeczną". Prawda nie na długo utrzymało się to hasło, kierownicy spostrzegli się, ale nieufność została zasiana i dotąd rzecz się wlecze z największą szkodą dla ruchu, dla sprawy katolickiej i powiem narodowej. Tyle lat zostało beznadziejnie straconych. Pamiętam, iż z naszej strony już w r. 1920. 3 lutego bawiliśmy w Poznaniu, wspólnie z posłem Puchałką i wyciągaliśmy rękę do zgody, ale nas zlekceważono, jako wówczas słabszych. Dzisiaj w r. 1928 w mieś. czerwcu pan prezes Mańkowki w Genewie, gdzie bawił na „Międzynarodowej Konferencji Pracy" w rozmowie z red. „Głosu Narodu" Janem Matyasikiem, wypowiadał się, „iż czeka na chwilę zjednoczenia". Niechże p. prezes Mańkowski powtórzy głośno w Polsce, nie w Genewie, swoje życzenie, niech mu przytwórzą panowie senator Grajek, poseł Kot, a przyjdzie chwila, gdy wszyscy wzniesiemy okrzyk na cześć „Waffenbrüderschaft".

Robi się podobno, przygotowanie wstępne do połączenia obu kierunków t. j. N. P. R. i Ch. D. na polu politycznem. Czy to połączenie będzie szczęśliwe i skuteczne, gdy nie dojdzie równocześnie do zjednoczenia ruchu zawodowego? — oto bardzo interesujące pytanie.

III. Kilka słów pragnę wypowiedzieć na temat stosunku chrześć. Związków Zawodowych do polityki. Moje zdanie jest takie: nie chcemy wstępować na wielką arenę walk politycznych, jak to czynią socjalistyczne związki klasowe, które p. Żuławski gwałtem wiedzie do boju, które wszystkie dzisiaj wprzągnięto w rydwan ostrych walk politycznych, gdzie się słyszy wołanie: „Tu Jaworowski! Tu Żuławski!" i tak rozszczepia się cały ruch zawodowy. I nasze Chrześcijańskie Związki Zawodowe próbuje się wciągnąć w wir walki politycznej i robi się to bardzo chytrze. Pan Wojewoda śląski nosi się przecież, to nie tajne, z wielką ideą w sercu, by zjednoczyć wszystkich pod jednym płaszczem sanacji. Zdaje mi się jednak, iż to nikogo nie zbawi i da się powtórzyć o sposobach pana Wojewody: „Timeo Danaos et dona ferentes". I ja również bałbym się tych ocukrowanych podszeptów z pewnej strony. My wiemy coś niecoś o zamysłach sanacji. Może i w dobrej wierze to się robi, nie chcę z góry pomawiać nikogo o złą intencję. Ale próbuje się np. tworzyć „Federację Pracy". Całą jednak robotę najlepiej wyjaśnia pismo sanacyjne „Głos Prawdy", gdy niedawno temu, omawiając broszurę Monopolu Tytoniowego wydaną z okazji 10-lecia Rzeczypospolitej, pyta: poco właściwie są te związki zawodowe, kiedy i tak żadnych z nich nie ma korzyści. Dyrekcja M. T. lepiej wszystko załatwi i zanim związki zawodowe jeszcze przedstawią swoje postulaty, dyrekcja już wszystko przemyślała i zrobiła". Wykłada się to inaczej w ten sposób: „poco organizacja"; „sanacja to wszystko dobrze zrobi". My jednak wolimy temu wszystkiemu nie wierzyć.

Dokończenie nastąpi.

nabożeństwie odbył się pochód z orkiestrą dookoła miasteczka, poczem na rynku wspaniale przemówił o pracy w okresie 10-lecia oraz dalszej na przyszłość p. Adolf Bolek, prof gimn. z Tarnowa tudzież red. p. Marchwicki. Defilada wypadła b. pięknie.

Dzień uroczysty zakończono wieczorkiem starszej dziatwy szkolnej w sali Kasy Dra Stefczyka, pod kierunkiem nauczycielstwa. Obfity program nader urozmaicony i znakomicie przygotowany oklaskiwano z zapałem. Dochód przeznaczono na odzież i obuwie dla biednych dzieci szkolnych. Sala była szczególnie zapełniona, boć to prcdukowali się nasi „milusińscy“, ten kwiat przyszłości naszej, zaprawiani do pracy z młodu w duchu religijno-katolickim na chwałę Bożą i chlubę naszej drogiej nam Ojczyzny.

Święto Młodzieży odbyło się — jak w całej naszej Polsce katolickiej i w naszej parafji w niedzielę dnia 18 go listopada br. nadzwyczaj podniośle. I na ten dzień miasteczko nasze przybrało się odświętnie, przyczem powiewały także chorągwie papieskie. Szczególny więc charakter uroczysty odznaczał się w tem święcie Patrona młodzieży, św. Stanisława Kostki. Przedtem urządzono dla młodzieży parafji „triduum“ (3 dniowe nabożeństwo). Przeszło 400 młodzieży męskiej przystąpiło w sobotę do spowiedzi. Stowarzyszeń jest obecnie w parafji 7, a nowe się organizują. Od rana Młodzież zbierała datki dobrowolne na ulicach dla celów swoich Stowarzyszeń, a ludzie dawali chętnie nawet większe kwoty.

Młodzież zebrała się pod komendą starszyzny i ze sztandarami i muzyką miejską na czele, zgrupowana w czwórki, udała się do Kościoła. Tu rano do licznie zebranych rodziców i starszych przemówił Ks. kanonik J. Ligęza, objaśniając znaczenie święta Młodzieży wraz z gorącym apelem popierania Stowarzyszeń Polskiej Młodzieży Katolickiej. Uroczystą sumę celebrował Ks. Kanonik w asyście Duchowieństwa. Młodzież zebrana śpiewała pieśni o św. Stanisławie. Podniosłe kazanie wypowiedział Ks. katecheta Klimek.

Po mszy św. odbyła się wspólna Komunja św. i śpiew „Boże, coś Polskę“.

Po nabożeństwie nastąpiła defilada młodzieży wobec przedstawicieli wszystkich władz nawet z powiatu, poczem udano się do sali Kasy Dra Stefczyka na „poranek“ ku czci św. Stanisława. Sala była przybrana odświętnie, a na scenie wśród kwiecia i dekoracji widniał wspaniały obraz św. Stanisława. Nastąpiły przemówienia, śpiewy, deklamacje wobec przepełnionej sali młodzieżą i starszymi. Program bardzo pięknie dobrany, urozmaicony i przez młodzież wystudjowany, zrobił nadzwyczajne wrażenie na wszystkich i pozostanie na długo w pamięci. Dużo młodzieży przyrzekło wpisać się natychmiast do Stowarzyszenia oraz zachęcić drugich, by się zaciągnąć pod sztandar Chrystusa - Króla. Więc „hej do apelu stańcie wraz“ nasza ukochana młodzieży, niech nie braknie nikogo! Byłby to wstyd okropny, gdyby ktokolwiek się jeszcze ociągał.

Objaw to przytem nader dodatni, że nareszcie i starsi i rodzice i rodzeństwo przyrzekli całą siłą poprzeć Stowarzyszenia Młodzieży, co zaznaczyli swojem gremjalnem przybyciem, zarówno na nabożeństwo jak i na obchód Nie brakło także starszych na akademjach urządzonych z okazji „święta Młodzieży“ w Stowarzyszeniach: w Zabrniu, Skrzynce, Wólce mędrzechowskiej i Maniowie. Nie sposób wyliczać wszędzie programów dotyczących uroczystości, boby to przekroczyło ramy tak zawsze gościnnego nam „Naszego Głosu“. Ogólnie tylko z całą przyjemnością możemy zaznaczyć, że w każdem „Ognisku“ starano się ogromnie, by zakreślone programy zostały jak najwspanialej wykonane. I tak się też rzeczywiście odbyło.

O dalszem życiu, pracy i działalności w tut. Organizacjach nie omieszkam donieść w następnym liście. Obecnie dołączam serdeczne życzenia Szanownej Redakcji z okazji zbliżających się świąt „Bożego Narodzenia“ i „N. Roku“.

Szczucin d. 14-go grudnia 1928.

Władysław Janikowski.

## Czerwoni grabarze.

Dawno już Tarnów nie trząsł się tak od śmiechu, jak we wtorek wieczorem, a zwłaszcza we środę, kiedy po całym mieście i okolicy rozeszła się wiadomość, jak to nieboszczyk uciekł czerwonym grabarzom na demokratyczny cmentarz, choć go oni chcieli na burżuazyjnym pochować i to z czerwoną paradą.

Oto 15 b. m. zmarł w szpitalu tarnowskim chory na tyfus brzuszny funkcjonarjusz Kasy Chorych, Jan Metryka. Metryka pojednał się z Bogiem przed śmiercią i prosił o pogrzeb katolicki.

Ale czerwoni prowodyrzy nie uznali za stosowne uszanować ostatniej woli zmarłego. — Uznali natomiast, że w okresie rozlatywania się partji nie należy pominąć żadnej sposobności, by urządzić ze zmarłym demonstrację po mieście. Zmarły przecież nie może się sprzeciwić.

Zamówili grób na starym cmentarzu, zamówili muzykę kolejową, ściągnęli gromadę dzieci, chorążych krwiobarwnych; Ciołkosze przygotowali mowy. Parada miała być morowa.

Cała heca z czerwonymi grabarzami zgromadziła się w umówioną porę, o godz. 3 po poł. przed szpitalem, gotowa do pochodu, oczywiście bez księdza. Aliści — nagle — zakłopotanie. Dowiadują się, że zmarłego już niema w kostnicy szpitalnej, że jak zakończył życie po katolicku, tak też po katolicku został pochowany na nowym cmentarzu godzinę przedtem.

Ale czerwoni grabarze nie dali za wygraną. Od czegóż takie głowy, jak Ciołkoszów! To też kilku czerwonych grabarzy wybrało się z interwencją do władz, a zebranym, wcale nie żałobnie nastrojonym uczestnikom polecili zaczekać, aż wrócą.

„Naprzód“ pisze, że czerwoni grabarze chodzili na policję — po co? — nie podaje (czy ona miała odszukać nieboszczyka?), a potem do starostwa, by pozwolito odgrzebać trumnę i przenieść na drugi cmentarz, co oczywiście ze względu na surowe, wyraźne a rozumne przepisy sanitarne, stać się nie mogło.

Tymczasem żałobni czerwoni uczestnicy czekali: dzieci pomarzły, baby—hodurki rajcowały zawzięcie, a ten i ów mężczyzna zniecierpliwiony skoczył sam lub z towarzyszem — we dwójkę na jedną lub kilka mocnych do pobliskiej knajpki, by się rozgrzać i zalać czerwonego „roboka“. I powoli rozlazło się wszystko do domów, kręcąc głowami z podziwu, jak to ich nieboszczyk jeszcze po śmierci wyprowadził po darmo w Pogwizdów.

A kiedy już czerwoni grabarze z niczem po ciemku wrócili, to jeno zastali trochę zajadłych hodurek, sztandary z muzyką i gromadę ludności w pobliżu zamieszkałej, ciekawej jak się skończy ta czerwona stypa pogrzebowa.

Bezradnie rozłożyli czerwoni grabarze ręce: „Nic się nie da zrobić“. A ludzie w śmiech, aż się po całym Pogwizdowie rozlegało.

Aby nadrobić miną, poszła resztka czerwonych grabarzy na cmentarz pod Krzyżem i tam stwierdzili, że na świeżo usypanej mogile ś. p. Metryki leżą wieńce, przez nich sprawione.

Ośmieszyli się Ciołkosze doszczętnie tym pogrzebem.


Dr. S. Goldman

b. lekarz kliniki prof. Fingera we Wiedniu i szpitala państwowego we Lwowie.

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i kosmetyki lekarskiej

przeprowadził się i ordynuje

**w Tarnowie ul. Nowy Świat 20.**

Diatermia, pantostat, lampa kwarcowa.


## Szumski skazany na 14 dni aresztu

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie odbył się proces prasowy przeciwko dr. Romualdowi Szumskiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi wstrętnie demagogicznego tygodnika socjalistycznego „Prawo Ludu“. Szumski skazany został na 14 dni aresztu bez zamiany na grzywnę (z zawieszeniem kary na przeciąg jednego roku) za umieszczenie artykułu omawiającego sprawę zamknięcia poprzedniej sesji Sejmu i Senatu, oraz za umieszczenie odpowiedzi Związku parlamentarnego polskich socjalistów na czerwcowy wywiad marszałka Piłsudskiego. Skazany nie przyjął wyroku i zgłosił odwołanie.

Szumski jest obecnie dyrektorem tarnowskiej Kasy Chorych, mianowany nim pospiesznie przez socjalistycznego komisarza. Tak „zasłużony“ dyrektor będzie jednak pełnił swą skrajnie partyjną rolę w Kasie tak długo, dopóki nie będzie załatwiony przez władze warszawskie rekurs tarnowskiej P. P. S. przeciw unieważnieniu ostatnich wyborów do Rady Kasy Chorych, co wkrótce nastąpi.

Wówczas rząd ustanowi innego komisarza w Kasie Chorych, a ten zapewne odeśle „zasłużonego“ Szumskiego do „Prawa Ludu“.

—o—

## Ze Stałego Teatru Amatorskiego.

W toku odbywają się próby do wystawienia „Bożego Narodzenia“, trzyaktowej sztuki scenicznej prof. gimn. Komara z Nowego Sącza.

W powodzi jasełek wyróżnia się „Boże Narodzenie“ pomysłowością nieprzeciętną, toteż krytyka dobrze się o niem wyraziła. „Boże Narodzenie“ Komara wprowadza na scenę naszych góralczyków w roli pasterzy, zawiera wiele efektownych scen i aluzje do współczesnych stosunków w Polsce.

Sztuka ta będzie wystawioną pod osobistą interpretacją i kierownictwem autora, który będzie przyjeżdżał do Tarnowa na próby.

Należy się spodziewać, że ten drugi występ Stałego teatru amatorskiego podbije serca szerokich sfer Tarnowa, tak jak »Ułani Księcia Józefa« zdobyły zwolenników dobrze postawionego teatru.

Co do „Ułanów“, to wystawiono ich pięć razy. Dwa razy dla publiczności (9 i 16 b. m.) raz dla wojska (6 b. m) i dwa razy dla młodzieży szkolnej (osobno dla żeńskiej 17 b. m, osobno dla męskiej 19 b. m). W trzecim i dalszych występach nastąpiły zmiany w obsadzie ról z powodu choroby poprzednich aktorów. I tak rolę radczyni Przybyziemskiej grała p. Kopietzówna, wytrawna artystka-amatorka sceny, a rolę porucznika Stefana objął godnie po p. Partyce p. Prusak.

Drugie przedstawienie niedzielne zgromadziło wprawdzie mniej liczną publiczność, ale za to przeważnie ze sfer mieszczańskich, co świadczy o zyskaniu popularności wśród wszystkich warstw Tarnowa przez Stały teatr amatorski.

Należy tu podkreślić, że Stały teatr amatorski w Tarnowie przez udzielanie bezpłatnych przedstawień dla wojska i zniżkowych dla młodzieży szkolnej, szczepi prawdziwą kulturę artystyczną i obyczajową wśród młodego pokolenia i przyucza do czci żywego słowa, które zepchnął na niezasłużone miejsce t. zw. wielki niemowa kinowy.

## Kredyty na budowę państw. fabryki nawozów sztucznych w Tarnowie.

Zwiększające się z roku na rok zapotrzebowanie na nawozy sztuczne spowodowało rozpoczęcie budowy drugiej oprócz Chorzowa — fabryki związków azotowych w Tarnowie. W celu przyspieszenia ukończenia budowy tej fabryki Rząd wstawił do budżetu na rok 1929 — 30 sumę 3,160.000 zł. Należy dodać, że jest to suma prawie 3 krotnie większa od sumy budżetowej na r. 1928 — 29.

## Wenta tradycyjna

urządzona przez Towarzystwo św. Wincentego á Paulo w Tarnowie w dniu 16 grudnia 1928 r. w sali Sokoła I. przyniosła dochodu brutto 2.599 zł. 34 gr. (wchodzi w to znaczna kwota z tytułu subwencji i ofiar gotówkowych); rozchód wynosi 552 zł., w czem mieści się znaczniejszy wydatek na dokupienie fantów; czysty dochód 2.047 zł 67 gr. rozdzielono po połowie dla Tow. św. Wincentego á Paulo Pań i męskiego.

Towarzystwo św. Wincentego á Paulo poczuwa się do miłego obowiązku złożenia imieniem ubogich wstydzących się żebrać serdecznego podziękowania Wszystkim P. T. Paniom i Panom, którzy czy to przez ofiary, czy to przez jazdy za zbiórkami i pracę około urządzenia wenty, przyczynili się do osiągnięcia tak wspaniałych rezultatów oraz Szan. Magistratowi, Kasie Oszczędności i wszystkim P. T. ofiarodawcom za składane dary czy to w naturze czy gotówkowo i wogóle wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób brali udział w tej wencie.

Wenta Towarzystwa św. Wincentego á Paulo widocznie ze względu na cel i rzetelność w urządzeniu cieszy się sympatją i wielkiem poparciem, bo w dniu 16 grudnia przesunęły się przez ogromną salę Sokoła niezliczone masy Publiczności; takiego natłoku nie pamiętają.


PARCELA DO SPRZEDANIA przy ul. Klikowskiej.— Wiadomość u p. Józefa Turleja.

## Z akcji przeciwgruźliczej.

W dniu 13.XII 28 r. odbyło się na zaproszenie WP. Starosty i WP. Burmistrza w Sali Rady miejskiej w Tarnowie liczne Zebranie Reprezentantów wszystkich warstw społeczeństwa celem zorganizowania »Dni przeciwgruźliczych« w mieście Tarnowie i powiecie.

Przewodniczył P. Starosta, który powołał na sekretarza p. Dr. H. Pilcera.

Po ożywionej dyskusji wybrano Komitet ścisły i szerszy, które zająć się mają zorganizowaniem propagandy drogą odczytów i imprez oraz akcją zmierzającą do zebrania funduszów na cele Walki z gruźlicą.

## Uchylenie sezonu martwego.

W myśl lipcowej ustawy z r. 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia i rozporządzenia Min. Pracy i Opieki Społ. z października tegoż roku robotnicy sezonowi (budowlani, cegielniani i t. p.) nie mają prawa do zasiłków z funduszu bezrobocia w okresie sezonu martwego (zimowego) t. j. od 15 grudnia do 1 marca.

To rozporządzenie obowiązywało dotąd zawsze Tarnów i sąsiednie powiaty i było ściśle przestrzegane, choć gdzieindziej je uchylono.

W tym roku na wniosek tarnowskiej Ekspozytury Urzędu Pośrednictwa Pracy została zarządzeniem Min. Pracy i Opieki Społ. uchylona moc przepisu ustawy zabezpieczeniowej o sezonie martwym dla bezrobotnych pracowników sezonowych wszystkich kategorji, zamieszkałych na terenie powiatu sądowego Tarnów i Wojnicz, w mieście Dębicy i Brzesku i w gminie Jadowniki Podgórne, pow. brzeskiego. Toteż tej zimy robotnicy sezonowi z tych okolic zasiłki pobierać mogą.

Stosownie jednak do tego rozporządzenia, robotnicy sezonowi zamieszkali n. p. na terenie powiatu sądowego Tuchów nie mogą w sezonie martwym pobierać zasiłków. Powinni się jednak rejestrować celem zapewnienia sobie zasiłku po upływie sezonu martwego t. j. od 1 marca 1929 r., o ile oczywiście w tym czasie nie uzyskają pracy.

## Godziny zamykania i otwierania sklepów i miejsc zawodowej sprzedaży oraz zakładów handlowych i niektórych przemysł.

Na zasadzie art. 10 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 marca 1928 Dz. U. R. P Nr. 38 poz. 304 zarządzam co następuje:

1) jatki z mięsem, wędliniarnie, sklepy piekarniane oraz sklepy spożywcze z wyjątkiem sklepów zajmujących się wyłączną lub przeważającą sprzedażą napojów alkoholowych, mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 7 tej do 19 tej, w soboty zaś do godziny 20 tej.

2) zakłady fryzjerskie i kalotecznicze mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9 tej do 19 tej a w soboty i dni przedświąteczne do godz. 21 szej.

3) budki i kioski, w których podaje się do spożycia na miejscu wodę sodową, wody mineralne i napoje chłodzące oraz słodycze i owoce a nie sprzedaje się żadnych innych towarów — mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu w czasie od 1 kwietnia do 30 września włącznie od godz 9 tej do 23 ciej, w czasie zaś od 1 października do 31 marca włącznie od godz. 9 tej do 21 szej.

4) sprzedaż uliczna gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych może się odbywać w dni powszednie w godzinach od 7 mej do 23 ciej. Przez sprzedaż uliczną rozumieć należy sprzedaż dokonywaną na ulicach i placach z ruchomych miejsc sprzedaży, jak: kosze, stoliki, skrzynki itp. Sprzedaż gazet i czasopism oraz wyrobów tytoniowych w kioskach ulicznych, w których nie sprzedaje się żadnych innych towarów, uważa się za sprzedaż uliczną.

5) jadłodajnie jak: restauracje, cukiernie, kawiarnie, mleczarnie, paszteciarnie, piwiarnie, winiarnie, garkuchnie, bary, kuchnie publiczne, bufety, szynki, traktjernie, karczmy, gospody, oraz ruchome kuchnie publiczne mogą być otwarte we wszystkie dni w tygodniu od godziny 7 mej do 23 ciej.

6) wszystkie inne sklepy i miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne mogą być otwarte w dni powszednie od godz. 9 tej do 19 tej.

7) Wigilję Bożego Narodzenia oraz w Wielką Sobotę wszelkie miejsca zawodowej sprzedaży oraz zakłady fotograficzne, fryzjerskie i kalotechniczne mogą być otwarte najwyżej do godziny 13 tej.

8) Sprzedaży towarów w sklepach połączonych z jadłodajniami, zakładami fryzjerskiemi, kalotechnicznemi lub z innemi przedsiębiorstwami wolno dokonywać tylko w godzinach określonych dla samodzielnych sklepów tej samej gałęzi handlu.

W innych godzinach miejsce sprzedaży towarów musi być w tych sklepach i zakładów zamknięte i towary dla kupujących uniedostępnione. W godzinach, kiedy sklepy są zamknięte, w jadłodajniach dozwolone jest wydanie towarów tylko do spożycia na miejscu.

9) Winni przekroczenia przepisów niniejszego rozporządzenia ulegają w myśl art. 16. Roz. Prez. Rzeczyposp. z dnia 22 III 1928 Dz. U. R. P. Nr. 38 poz. 364 karze grzywny do 2 000 zł. i karze aresztu do 6 tygodni albo jednej z tych kar.

10) Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem 15 grudnia 1928 r. i obowiązuje na całym obszarze powiatu tarnowskiego.

Starosta powiatowy:
*wz. Sokołowski m. p.*

**PIECE** kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.
polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości
ZAKŁADY CERAMICZNE
**Władysława Bracha**
**w Tarnowie.**

## Z wydawnictw.

»DUSZPASTERZ MŁODZIEŻY« — tarnowski miesięcznik wydawany przez Związek Młodzieży Polskiej Męskiej a redagowany chlubnie od 8 lat przez ks. Rogoża, sekretarza jeneralnego Związku spotkało wysokie i zasłużone uznanie. Oto od 1. stycznia 1929 przechodzi do Poznania jako organ Zjednoczenia Stow. Młodzieży. Jeżeli się zważy poziom i celowość wydawnictw poznańskich, to z tego można osądzić, jak wysoko ocenioną została dotychczasowa praca ks. Rogoża.

Życzymy »Duszpasterzowi młodzieży« w nowej siedzibie jak najbardziej owocnego rozwoju.

RUCH SŁOWIAŃSKI Od 1. listopada b. r. zaczął wychodzić miesięcznik „Ruch Słowiański", poświęcony życiu i kulturze Słowian. W ostatnich dziesięcioleciach przed wojną wychodziło w Polsce kilka pism o podobnym programie, ale wszystkie one przestały wychodzić, chociaż potrzeba takiego pisma jest aż nadto widoczną. Wojna światowa, wyzwoliwszy szereg narodów słowiańskich, dała im możność rozwijania własnej kultury narodowej. To też potrzeba perjodycznego pisma, któreby informowało społeczeństwo polskie o rozwoju i postępie pobratymczych narodów słowiańskich w obecnych czasach, jest z każdym rokiem większa. Redakcja obrała sobie piękny cel szerzenia w społeczeństwie polskiem zgodnej z prawdą i rzeczywistością wiedzy o innych narodach słowiańskich i zaznajamiania go z wszelkiemi dziedzinami ich nowoczesnego życia. Treść numeru I. jest następująca: Nasze cele i dążenia. Henryk Batowski: Królestwo Serbów, Chorwatów i Słoweńców. Tadeusz Grosmann: Udział państw słowiańskich w Targach Wschodnich. Stefan Vrtel-Wierczyński: Polonofilstwo Antala Staszka. Marjan Gumowski: Wystawa współczesnej kultury czeskosłowackiej w Bernie. Drobiazgi. Całoroczna prenumerata wynosi 20 zł. Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 2.

BRZESKO W PRZEDEDNIU NIEPODLEGŁOŚCI. Broszurka ozdobiona rycinami i okolicznościowemi wierszami, ułożona przez dyr. gimn Kaz. Missonę, obrazuje doskonale tętno życia narodowego, jakie biło w latach wojny w Brzesku. Broszurka niewielka, ale wiele mówiąca o patrjotyzmie współczesnego pokolenia a dla przyszłego historyka lat 1814—1918 nieoceniony materjał dążności, jakie ożywiały nietylko Brzesko, ale wogóle wszystkie miasteczka b. Galicji.

Broszurki podobne o tych pamiętnych latach wojny powstać powinny w każdem większem środowisku kulturalnem. Tarnów już dawno zdobyć się był powinien na zebranie materjału z tych czasów i na wydanie już nie broszurki ale poważnej pracy historycznej wartości. Szczegóły ulegają nie-pamięci—zacierają się. Powinniśmy się śpieszyć. — Możeby twórca „Muzeum miejskiego" p. as. Jakubowski pchnął naprzód tę sprawę swą energiczną i wytrwałą dłonią.

**Biuro architektoniczne i budowlane**
**Inż. Edwarda Okonia**
**Architekta w Tarnowie**
**I. piętro. ul. Żabnieńska 4a. I. piętro.**
Telef. 236. wykonuje: Telef. 236.
**plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy:** kościołów, dworów, szkół, plebanji, zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.
**Nadbudowy i przebudowy domów** oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.
**Oszacowania** uskutecznia się **dla banków,** sądu i urzędu skarbowego.

## Rozmaitości.

12 MIAST W POLSCE POSIADA TRAMWAJE a mianowicie: Warszawa, Łódź, Lwów, Poznań Kraków, Bydgoszcz, Inowrocław, Toruń, Grudziądz Bielsk i Tarnów. W najbliższym czasie mają wprowadzić tramwaje: Lublin, Częstochowa, Sosnowiec Wilno i Białystok.

Nie podajemy tu miast Górnego Śląska, gdzie komunikacja tramwajowa jest międzymiastowa.

POLSKA NA SZÓSTEM MIEJSCU ŚWIATOWEJ KOMUNIKACJI POWIETRZNEJ. Porównanie statystyki lotniczej główniejszych państw całego świata za rok 1927 wykazuje, że Polska zajmuje pod względem komunikacji powietrznej szóste miejsce. Kolejność według przebytych w powietrzu kilometrów przez samoloty komunikacyjne poszczególnych państw, przedstawiają się następująco: Niemcy — 8,902,400 klm., Stany Zjednoczone A P. — 8,295,998 klm., Francja — 6,008,608 klm., Rosja — 1,352,000 klm., Włochy — 1,202,800 klm., Polska — 1,107,800 Anglja — 983,448 klm, Holandja — 942,400 klm., Szwajcarja — 813,600 klm.

ILOŚĆ NARODZIN W PAŃSTWACH EUROPEJSKICH. Największą ilość narodzin wykazuje Ukraina — 40 na 1000 mieszkańców rocznie., Portugalja 37, Rosja i Rumunja po 36, Polska 30. Najmniejszą zaś: Szwecja 16, Anglja i Estonja po 17, Francja 16. W Niemczech przypada 19, a w Czechosłowacji 14.

BYŁY DYKTATOR BOLSZEWICKI NA WYGNANIU. W prasie moskiewskiej znajdują się niezwykle ciekawe szczegóły, dotyczące losów byłego dyktatora sowietów, a dziś wygnańca, Trockiego. Trocki przebywa na wygnaniu w Syberji, w miejscowości Alma Ata, oddalonej o 200 km. od linji kolejowej. Żyje tam wraz z żoną i synem. Na utrzymanie Trockiego płaci rząd sowiecki 7 i pół rubla złotego miesięcznie. Wystarczyłoby to na... śmierć głodową, gdyby Trocki nie zarabiał tłumaczeniem książek, z czego ma do 100 rubli miesięcznie. Mimo to Trocki i rodzina cierpią nędzę. Trocki znajduje się stale pod strażą i nikomu nie wolno się z nim komunikować.

Wszelkie wizyty są wzbronione; pieniądze przesyłane Trockiemu, są konfiskowane; listy cenzurowane. Jedyną jego rozrywką jest polowanie, na które dostaje pozwolenie raz na miesiąc, ale polowania te ograniczają się właściwie do spacerów, bo Trocki bardzo źle strzela. Z początkiem października jacyś dwaj nieznani mężczyźni urządzili zamach na Trockiego, ale dzięki przytomności syna, który spłoszył zamachowców, Trocki uszedł z życiem. Czerezwyczajka ogłosiła, że był to zamach białogwardzistów, ale wszyscy zdają sobie doskonale sprawę z tego, że w zamachu maczała rękę czerezwyczajka. Tak, tak, szczęście jest zmienne!

**PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE.**
Przyjmuje wszelkie przepisywania na maszynie
Wykonuję szybko, tanio w żądanym czasie
Również uczę pisania na maszynie.
**Surma Tuchowska**
obok „Konstancji" (przez dworzec towarowy.)

**Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu". — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.**